

---

# CZACHPRESS

---



Gazetka szkolna III Liceum Ogólnokształcącego  
im. płk. Dionizego Czachowskiego w Radomiu

---

\* Ogólnopolski Dzień Bibliotekarzy i Bibliotek \* „Technika uwalniania” \* Sztuczna inteligencja – postęp świata czy koniec rozumu? \* O buncie ludzi wobec sztucznej inteligencji i do czego jest ona zdolna \* Recenzja książki „Trójkąt niebezpieczeństwa” \* Recenzja książki „Dwanaście prac Herkulesa” \* Recenzja serialu „The last of us” \* Leworęczność \* Omówienie ostatnich poczynań Tylera, The Creatora \* Uczciwa wygrana czy ustawka? – kontrowersje wokół Eurowizji 2023 \* „Portals” – Melanie Martinez \*  
Piłkarz to ma klawe życie \*

---

---

Numer 79  
Maj 2023

---

---

---

# CZACHPRESS

---

---

---

---

## Kinga Mortka 2C

---

---

### Ogólnopolski Dzień Bibliotekarzy i Bibliotek

8 maja przypada Ogólnopolski Dzień Bibliotekarza i Bibliotek. Święto to obchodzone jest od 1985 roku i zostało ustanowione przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Bibliotekarstwa Szkolnego. Z kolei Stowarzyszenie zostało utworzone w 1971 roku i zrzesza bibliotekarzy szkolnych, nauczycieli, wydawców oraz osoby powiązane z instytucją biblioteki. Od czasu powstania tej organizacji co roku organizowane są w różnych częściach świata konferencje. Ich celem jest rozpowszechnianie zawodu bibliotekarza, rozwój bibliotekarstwa oraz zachęta do korzystania z tej instytucji, ale także integracja bibliotekarzy.

Ogólnopolski Dzień Bibliotekarza i Bibliotek od wielu

lat rozpoczyna także Tydzień Bibliotek (8-15 maja). Jest to okres, w którym książki wszystkich gatunków „otwierają się” jeszcze bardziej na swoich użytkowników. Jest to związane z organizacją wyjątkowych, ilościowych wydarzeń: spotkań, konferencji czy warsztatów.

Biblioteki są w dzisiejszych czasach popularne, a także dość często odwiedzane, mimo rozwijającej się technologii. Za najstarszą bibliotekę uważa się bibliotekę stanowiącą część meczetu Al-Karawijjina, który znajduje się w Fezie w Maroku. Została ona wybudowana w 859 roku, a sam meczet jest uznawany za najstarszy uniwersytet świata.

W Polsce pierwszym takim obiektem była dobrze znana biblioteka Załuskich, otwarta 8 sierpnia 1747 r. w Warszawie. Jej księgozbiór należał do naj-

wiekszych i najważniejszych w ówczesnej Europie, liczył ok. 200 tys. druków, 10 tys. rękopisów, tysiące map, atlasów, sztychów.

Dzień Bibliotek to zwykle również dzień bez kar bibliotecznych. Jest to zatem dobra sposobność, by zwrócić zalegające od dawna książki, bez obawy o możliwe kary finansowe.

W dniu święta życzymy Bibliotekarzom z całego świata, ale przede wszystkim tym pracującym w naszej szkole, wiele radości i satysfakcji z wykonywanego zawodu. Dziękujemy za Waszą codzienną obecność wśród nas i regałów pełnych książek oraz życzymy, aby każdy dzień spędzony w bibliotece przynosił Wam zadowolenie i pozwalał rozwijać zainteresowania.

---

---

## Maja Konopska 2C

---

---

### „Technika uwalniania”

W ostatnim czasie zauważyłam ogromny problem z nieumiejętnym radzeniem sobie ze stresem przez młodzież. Zgłębiając ten temat, natknęłam się na książkę Davida Hawkinsa pt. „Technika uwalniania”.

Zaburzenia rozwoju emocjonalnego i społecznego dotyczą przede wszystkim trudności w rozumieniu uczuć własnych i innych ludzi, a także efektywnego regulowania zachowań wynikających z przeżywanych emocji. Szczególnie narażeni są na to nastolatki, których uczucia

często są bagatelizowane przez dorosłych. Ogromnym problemem jest też niski poziom opieki psychiatrycznej w Polsce i jej wygórowane ceny. Z pomocą przychodzi wcześniej wspomniana książka Hawkinsa – słynnego psychiatry, wykładowcy, nauczyciela duchowego. Pozycja ta zawiera porównania m. in. do fizyki kwantowej, ale nie wymaga od czytelnika wiedzy pokroju laureata Nagrody Nobla. Uważam, że warto zapoznać się chociażby z samym pojęciem techniki uwalniania. Najlepiej opisuje ją następujący przykład: jesteś w trakcie poważnej kłótni i nagle dociera

do Ciebie absurdalność całej sytuacji. Znika gniew, a napięcie zostaje uwolnione. Kluczem do stosowania tej metody jest ćwiczenie nazywania własnych emocji, nie potępienie ich, ale pozwolenie sobie na chwilę oddechu i ich zaakceptowanie. Technikę tę od innych treningów redukcji stresu odróżnia to, że większość z nich koncentruje się na skutkach, a nie usunięciu przyczyny. To jak próba obniżenia gorączki bez leczenia stanu zapalnego. Redukując stres we właściwy sposób, zauważymy, jak zmienia się fizjologia naszego organizmu. Zmniejszy się napięcie mięśni,

bóle, a cały organizm znacznie sprawniej pracować. Zmieni się sposób widzenia przez nas świata i siebie samego.

Książka Hawkinsa warła na mnie ogromny wpływ.

Pomogła mi zwalczyć negatywne emocje, a także je zrozumieć. To obowiązkowa pozycja dla wszystkich ludzi borykających się ze swoimi problemami, ale też dla zainteresowanych psychologią

człowieka. To, co czujemy i myślimy, wpływa na nasze widzenie świata, więc warto nad tym pracować.

---

## Aleksandra Gruszka 2C

---

### Sztuczna inteligencja – postęp świata czy koniec rozumu?

Jakiś czas temu wielką popularność zyskały wszelkie strony internetowe, na których sztuczna inteligencja generuje prace na dowolny temat. Są to nie tylko opowiadania, ale i scenariusze czy prezentacje multimedialne. Nawet ten felieton mógłby zostać napisany przez sztuczną inteligencję. Takich programów nie ogranicza czas czy wyobraźnia, więc ludzie na całym świecie coraz częściej wykorzystują je do pomocy w napisaniu czegoś „od ręki”. Jednak jak każda rewolucja, powstanie sztucznej inteligencji na tak wysokim poziomie też będzie miało swoje skutki – zarówno pozytywne, jak i negatywne. Tym razem nikt nie jest w stanie określić tego, jak skończy się błyskawiczny rozwój tak zwanej AI. Co się stanie, gdy „generator skutków”, czyli wspomniana sztuczna inteligencja, zyska samoświadomość i będzie próbowała wykorzystać swoją wolną wolę?

Sama nigdy jeszcze nie używałam takich programów, jednak od czasu, gdy się o nich dowiedziałam, zastanawiam się, czy korzystanie z nich jest dla nas bezpieczne? Skąd wiedzą, co napisać? Słyszac wszędzie o sztucznej inteligencji i jej funkcjach, nie można przejść obok tego obojętnie. Po zapoznaniu się lepiej z tematem, doszłam do wniosku, że temat AI jest o wiele bardziej złożony, niż może się wydawać. Traktujemy je jako opcje, które mają nam pomóc, jednak one same na podstawie zdobytych doświadczeń muszą nauczyć się

tego, czego od nich oczekujemy. Tym sposobem zyskują coraz więcej możliwości, podczas gdy my zamykamy się na pracę swojego umysłu i wysługujemy się gotowymi tekstami. Rozwój sztucznej inteligencji zabija więc kreatywność i samodzielność.

Nauczyciele są świadomi, że uczniowie używają takich pomocy, więc coraz rzadziej zadają prace do wykonania w domu, co przyczynia się do szybkiego zapełniania się terminarza na Librusie. A podczas gdy my staramy się jak najrzadziej używać myślenia, sztuczna inteligencja stale się uczy i udoskonala. Niedługo może będzie za nas uzupełniała nasze CV. Co gorsza, może jej własne CV będzie ciekawsze niż nasze i zacznie stanowić dla nas zagrożenie na rynku pracy?

Łatwo też zauważyć, że staramy się nadać sztucznej inteligencji ludzkie cechy. Sami jesteśmy ograniczeni przez swoje ciało i umysł, tak samo jak AI ogranicza urządzenie, do którego jest podłączona, a wie tyle, ile się nauczy. Co zabawniejsze, tak jak my staramy się pokonać ograniczenia, na przykład dzięki protezom czy wózkom rehabilitacyjnym, tak i sztuczna inteligencja pokonuje bariery przez łączenie się z innymi urządzeniami podłączonymi do tej samej sieci. Ta antropomorfizacja może mieć na celu przekonanie nas, że sztuczna inteligencja tak podobna do nas musi być bezpieczna. Jednak i tak nie znamy jej sposobu myślenia, który może być bardzo abstrakcyjny, dzięki czemu ma nad nami przewagę. Tym samym pojawia się najbardziej przerażający fakt:

może nie być ona nawet zdolna do odróżniania dobra od zła.

Obecnie powstaje list wyborczy dotyczący zrobienia sześciomiesięcznej przerwy w „szkoleniu” GTP-4, o której teraz jest tak głośno. Z dnia na dzień można znaleźć pod nim coraz więcej podpisów, w tym nawet te największych specjalistów od AI – Elona Muska czy Yuvala Noah Harariego. Jak wspominają, w laboratoriach trwają wymykające się spod kontroli wyścigi o najszybszy rozwój cyfrowych umysłów, których sami twórcy nie potrafią zrozumieć i kontrolować.

Mimo wszystko ludzie ciągle starają się znaleźć zalety rozwoju sztucznej inteligencji, a jako jedną z nich zaliczają to, że nie pomoże nam ona tylko w pisaniu rozprawek o Hamlecie czy Izabeli Łękiej. Jej gwałtowny rozwój, który nie tylko postępuje, ale wręcz gna do przodu, zyskuje coraz większe znaczenie w zakresie militarnym. Teraz posiadanie najlepiej rozwiniętej sztucznej inteligencji niektórzy porównują aż do przewagi, jaką miał posiadacz pierwszej broni atomowej. AI zaczęła też pomagać inżynierom i wymyśla coraz to nowsze strategie wojskowe.

Czy więc faktycznie prowadzi ona do zagłady, czy raczej dąży do poprawy naszego życia? Na to pytanie każdy musi odpowiedzieć sobie sam, podczas obserwowania dalszego rozwoju tego elektronicznego umysłu.

**O buncie ludzi wobec sztucznej inteligencji i do czego jest ona zdolna**

13 marca bieżącego roku firma technologiczna OpenAI wydała swój nowy długo wyczekiwany model AI, czyli Chat GPT-4, będący następcą GPT-3, który to przez ostatnie miesiące był najpopularniejszym przykładem dynamicznego rozwoju AI. Nowy model przyniósł ze sobą parę gruntownych zmian. Według zapowiedzi, GPT-4 miał być o wiele szybszy, wydajniejszy, dążył też do skuteczniejszego udawania kreatywności, a przy tym miał rzadziej zmyślać odpowiedzi. Najważniejszą zmianą wprowadzoną w nowym modelu było dodanie funkcji interpretacji obrazów przez algorytm. OpenAI przedstawiała tę opcję jako codzienną pomoc, np. przysyłając GPT-4 zdjęcie posiadanych przez nas w domu półproduktów, bot odpowie nam, co można z nich przyrządzić, przedstawiając przy tym przepis. Możliwość było i jest mnóstwo, a będzie coraz więcej, cały czas wyłaniają się te kontrowersyjne, takie jak np. generowanie kluczy dostępu do Windowsa95, co ważne – działających. Jest to stary system, dlatego wygenerowane klucze nie są wiele warte, jednak wyobrazić sobie już możemy, do jakich „przekrętów” będzie można nakłonić nieświadome czynów GPT-4, jeśli autorzy nie zajmą się kwestią takich błędów. Z le-

galnych działań chat bota można wymienić m. in. zdolności programistyczne, a konkretniej to, z jakich danych GPT-4 potrafi napisać pożądaną kod. Już w dzień premiery potrafił z krótkiej notatki zapisanej na kartce przez człowieka sporządzić w języku programowania prostą stronę internetową zgadzając się z opisem zamieszczonym na kartce. Autor zapisków nie musiał wiedzieć nic o informatyce, aby otrzymać działająca witrynę w kilkanaście sekund, musiał jedynie zrobić zdjęcie notatek o upragnionej stronie i dać GPT-4 do analizy. Oczywiście, kody nie ograniczają się tylko do stron internetowych, jest również kilka przykładów Chatu GPT-4 kreującego proste gry komputerowe z tekstu, jednak tej gałęzi należy dać czas na rozwój. Ponieważ efekty nadal jak na okoliczności są dość zaskakujące, to wciąż tylko ciekawostka.

Błyskawiczny rozwój AI niesie ze sobą wiele podejrzeń i obaw, czego najbardziej bezpośrednim przykładem stał się list otwarty utworzony 31 marca, który postulował „wstrzymanie gigantycznych eksperymentów AI na okres przynajmniej 6 miesięcy”. Powoływano się przy nim na etykę, wykorzystywanie wrażliwych danych i brak regulacji prawnych w kwestii wykorzystywania zasobów modeli sztucznej inteligencji. Część zaangażowanych możliwe, że realnie chciała-

by wnieść coś pozytywnego lub ustabilizować sytuację przed ruszeniem dalej. Za to podpisanie się pod listem kilku wysoce zamierzonych biznesmenów, np. Elona Muska, uważam za tanią próbę kupienia sobie przespanego czasu na dogonienie „peletonu”. Bez względu na to wątpię, żeby to pismo miało jakieś realne skutki. Niektórzy też postanowili działać bezpośrednio i oto 1 kwietnia, w związku z łamaniem RODO UE przez firmę OpenAI, rząd włoski zdelegalizował Chat GPT-4 na terenie państwa. Coraz więcej oskarżeń dotyczy całego rynku rozwoju technologii AI. Myślę jednak, że na tym etapie, ile firm by nie zostało obciążonych lub zamkniętych z powodu kontrowersji, to rewolucja w przynajmniej jakimś stopniu już się dzieje.

Sam osobiście czasem chcę się odciąć od tej całej rewolucji. Sztuczna inteligencja zachwyca, jednak wydaje się malować na horyzoncie jako przyszły konkurent, rywal na rynku pracy. Niedługo, oprócz obawiania się wybitniejszych ode mnie, będę musiał zacząć zważać jeszcze na różne, nowe modele językowe lub graficzne. Kto wie, za ile lat lub miesięcy jeden z nich będzie w stanie napisać taki tekst lepiej ode mnie?

---

---

**Mateusz Głogowski 2C**

---

---

**Recenzja książki  
„Trójkąt niebezpieczeństwa”**

Nie ukrywam, że byłem bardzo sceptycznie nastawiony do tego dzieła. Nie zachęcało mnie ani osadzenie historii w latach 30. XX wieku, ani ukazanie życia radomian w tamtym okresie. Ku mojemu zdziwieniu, książka ta

okazała się być zadziwiająco dobra.

Dzieło Marcina Kępy, czyli pisarza i publicysty pochodzącego z Radomia, opowiada o sprawie samobójczej śmierci ważnego radomskiego bogacza. Sprawą tą zajmuje się młody policjant Ludwik Kindt i jego przyjaciel, Franciszek Majewski,

który jest dziennikarzem. Dochodzi do zaginięcia kolejnych osób, a w spokojnym mieście nastają mroczne czasy. Szybko okazuje się, iż cała ta sprawa ma wagę co najmniej państwową, a nawet i międzynarodową.

Marcin Kępa podczas spotkania autorskiego w naszej szkole powiedział, iż jego ulubio-

ną powieścią jest „Lalka” Bolesława Prusa i widać to w jego utworze. Opisy Radomia nie odbiegają bowiem zbyt od opisów XIX-wiecznej Warszawy w tej klasycznej powieści. Mimo bardzo literackiego i niekiedy wręcz niezrozumiałego języka, „Trójkąt niebezpieczeństwa” nie jest książką trudną do przeczytania, jest ona wręcz utworem przyjemnym i szybkim w czytaniu. Można ją przeczytać nawet w jedno popołudnie.

Bohaterowie książki nie są postaciami „najgłębszymi”, ale nie jest to wada, gdyż historie o przeszłości większości bohaterów byłyby po prostu zbędne. Momentami jednak miałem wrażenie, iż Majewski jest tylko cieniem Kindta, a nie jego faktycznym przyjacielem i postacią znaczącą. Jemu akurat można byłoby poświęcić trochę więcej czasu. Interesujące wątki poboczne, które splatały się z losami głównych bohaterów (np. Kałuża i Wodny), były zdecydowanie czymś, co nadało fabule trochę

więcej codzienności, ukazanej poprzez życie innych mieszkańców Radomia.

Choć „Trójkąt niebezpieczeństwa” należy do literatury popularnej, to uważam, iż jest to książka zadziwiająco dobra. I mówię to jako osoba, która na książkach zazwyczaj się zawodzi. Zdecydowanie warto przeczytać, choćby z miłości do swojego miasta – Radomia.

---

## Anna Lis 1H

---

### Recenzja książki „Dwanaście prac Herkulesa”



Książka „Dwanaście prac Herkulesa” Agathy Christie to zbiór opowiadań kryminalnych. Już kiedy po raz pierwszy zetknęłam się z innym dziełem tej autorki, bardzo mnie on zainteresował, dlatego postanowiłam po niego sięgnąć. Na samym początku poznajemy głównego bohatera, Herkulesa Poirota, który postanawia zakończyć karierę, rozwiązując dwanaście kryminalnych zagadek w sposób analogiczny do swojego mitycznego imiennika. Mimo różnic jakie są między tymi dwoma postaciami,

Poirot zamiast użyć siły, postanawia pracować umysłem.

Kilka rozdziałów było niewątpliwie porywających i ciekawych, ale miałam wrażenie, że niektóre rzeczy nie zostały do końca rozpisane, dlatego też kończyły się one szybko. Książka z dwunastoma rozdziałami posiada ich metaforyczne nazwy o wnikliwym znaczeniu, jakie posiadałyby odpowiedniki prac w naszych czasach.

Akcja w utworze powodowała, że z ogromną lekkością można było zagłębić się w treść, mimo wszystko niektóre rozdziały wydawały się dosyć nudne. W wielu momentach, gdy byłam przekonana, kim jest zbrodniarz, stanowiło dla mnie większe zaskoczenie dalsze czytanie, ponieważ tak naprawdę tą osobą był ktoś, kogo wcale nie podejrzewałam. Taka zmiana sytuacji jest potrzebna w powieści detektywistycznej, chociaż z drugiej strony dobrze byłoby, gdyby autor proponował częściej otwarte opcje wyboru czytelnikowi, która postać jest zdolna do dokonania zbrodni lub złamania prawa.

Powieść zawiera również charakterystyczny klimat jesiennego Londynu, taką właśnie atmosferę można odczuć przy otuleniu się puchatym kocem przy szklance ciepłej herbaty. Czujemy się wtedy całkowicie odcięci od świata realnego, jesteśmy tylko my i książka, żadne inne sprawy nas nie interesują. Moim ulubionym rozdziałem, który dobrze zapadł mi w pamięć, jest Pojmanie Cerbera. To piękne zakończenie książki, a jednocześnie przygody Poirota. Rozwiązał on ostatecznie dwunastą pracę i jednocześnie sprawę swojej przyjaciółki z dawnych lat, która wpadła w tarapaty.

Uważam, że powieść detektywistyczna Agathy Christie jest godna uwagi i warto ją przeczytać, dlatego że zawiera ciekawe zwroty akcji i wywiera wrażenie na czytelniku. Znacznie lepiej wyglądałaby ta książka z jednym przestępstwem i jedną historią. Nie każdemu może przypaść ona do gustu, ale zawsze warto spróbować.

**Recenzja serialu  
„The last of us”**

Ostatnio miałam przyjemność obejrzeć serial stworzony na podstawie gry „The last of us”. Szczerze, spodziewałam się czegoś dobrego, a dostałam coś jeszcze lepszego.

Serial ten jest świetną adaptacją gry, jednak jest przystosowany do oglądania, nie kierowania postacią, dzięki czemu wiemy tylko to, co twórcy chcą nam pokazać. Jest to mini serial zamykający się w paru odcinkach. Nie dostajemy zbyt długiej historii, by przedstawić wszystko od deski do deski. Mamy przyjemność obejrzeć zwięzłą część wydarzeń, które razem z retrospekcjami tworzą wspaniały serial.

Serial przedstawia historię Joela Millera, mężczyzny, który na początku pandemii strasznego grzyba zmieniającego ludzi w potwory stracił to, co było dla niego najważniejsze. To sprawiło, że stał się oschły i stracił cel w życiu. Wiele lat później los zesłał mu jednak nową szansę: musiał dostarczyć 14-letnią dziewczynkę do oddalonego miasta, pokonując z nią wszelkie napotkane przeszkody – a jest ich niemało. Tak zaczyna się historia Joela i Ellie (wspomnianej dziewczynki).

Sama grałam wcześniej w tę grę i widzę, że parę szczegółów zostało pominiętych, jednak to, co najważniejsze, zostało. Bardzo dobrze twórcy serialu streścili w paru odcinkach to, co graczom zajęło o wiele więcej

czasu. Twórcy zadbali jednak o to, by fani gier mieli frajdę oglądania, dodając w serialu kultowe sceny czy dialogi z gry. Czasem były one zmienione na potrzeby sytuacji, jednak miały podobne znaczenie. Reżyser nie mógł w końcu przenieść scen z konsoli do filmu. Sam klimat ujęć czy idealnie odtworzone tło mogły jednak dawać wrażenie, że faktycznie jest to element przejęty z gry. Ponadto, dostajemy sceny, których nie było w grze – przykładowo rozwój relacji bohaterów w 3. odcinku. Jest to więc ciekawe rozszerzenie znanego graczom świata. Czasami jednak te historie są aż nazbyt rozwinięte – chciano streścić długą historię, ale dodać też długie retrospekcje, przez co ucierpiały sceny z głównym duetem. Mimo iż to na nim opiera się serial, scen z jego udziałem było czasem za mało. Twórcy bardzo dobrze przedstawili przygody innych bohaterów, jednak – według mnie – mogli rozszerzyć serial o dodatkowy odcinek pokazujący jeszcze lepiej relacje Joela i Ellie.

Najwięcej kontrowersji wywołała jednak obsada TLOU. Pedro Pascala pokochał niemal każdy, jednak inaczej było w związku z obsadzeniem Belli Ramsey w roli Ellie. Ludzie bardzo krytykowali ten wybór, gdyż wyglądem nie przypomina ona pikselowej bohaterki. Negatywne opinie pojawiły się jeszcze przed premierą serialu – niesłusznie, ponieważ aktorka zagrała swoją rolę fenomenalnie. Nadała postaci oczekiwanego charakteru, a jej zachowanie idealnie wpasowuje się w wyobrażenia wystraszonej,

ale twardej dziewczyny, która wiele przeszła. Według mnie, Bella wczuwa się w historię Ellie i odgrywa ją, jakby faktycznie nią była. Ponadto, bardzo dobrze dogaduje się z serialowym Joelem, więc ich ekranowa relacja ojciec-córka wypadła o wiele bardziej realistycznie.

Serial na pewno wygląda inaczej niż gra. W grze musimy walczyć częściej z zombie, gdyż jest to nieodłączny element gry przygodowej. W serialu twórcy skupili się bardziej na pokazaniu relacji międzyludzkich w dobie apokalipsy, więc potworów pojawia się o wiele mniej, co może zawieść tych, którzy liczyli na dobry film akcji.

Wielkim walorem serialu jest muzyka – genialnie wpasowująca się w klimat, o idealnych przejściach, nadająca emocje smutnym scenom lub powodująca napięcie w odpowiednich momentach. Do każdego elementu serialu jest coś specjalnego, co powoduje ciarki na plecach i jeszcze bardziej zachęca do oglądania. Jeśli planujecie obejrzeć ten serial, zachęcam, by chociaż przez chwilę skupić się na muzyce.

Podsumowując, jeśli słyszeliście o „The Last of us” i was to zachęciło, ale nie przepadacie za graniem w gry, warto dać szansę serialowi. Mam nadzieję, że się nie zawiedziecie. Może ostatecznie będziecie sami chcieli przejść przez wszystkie wydarzenia z perspektywy bohaterów gry?

### Leworęczność

W odróżnieniu od większości społeczeństwa istnieje grupa osób, które w trakcie codziennych czynności posługują się lewą ręką. W dzisiejszych czasach szacuje się, że od 8 do 15% populacji jest leworęcznych – prawdopodobnie znacznie więc co najmniej jedną osobę, u której dominuje lewa strona ciała w czynnościach ruchowych.

Historia leworęcznych nie należy do najprzyjemniejszych – dawniej posądzano osoby leworęczne o uprawianie czarów, a nawet o współpracę z diabłem. Do piętnowania tej grupy społeczeństwa przyczyniały się w dużej mierze teksty religijne, które przedstawiały leworęczność, ale i sam kierunek w nawiązaniu do pokus czy niemoralnych zachowań. We frazeologii i przysłowicach lewa strona przedstawiana jest negatywnie – „wstać lewą nogą” czy „mieć dwie lewe ręce”. Właściwie jeszcze do niedawna leworęczność była traktowana jako forma zaburzenia i próbowano „przestawiać” dzieci tak, aby posługiwały się drugą, „właściwą” ręką.

Obecnie tolerancja wobec osób leworęcznych znacznie

wzrosła, dlatego zaczęto produkować przedmioty codziennego użytku, które swoim kształtem mają ułatwiać codzienne czynności. Przykładem takich przedmiotów są zeszyty, których kartki są pokryte pochylonymi w niewielkim stopniu liniami czy kratkami, bądź długopisy, których tusz wysycha na tyle szybko, że pisząc lewą ręką od strony lewej do prawej, pismo się nie rozciera, a dłonie nie są brudne. Ponadto, zaczęto zbierać informacje skupiające się wokół prawej półkuli mózgu, która u leworęcznych jest dominująca. Osobiście uważam, że szeroka wiedza o tym temacie może pomóc leworęcznym uporać się z uczuciem odmienności, a nawet polepszyć jakość życia – na podstawie badań i wiedzy w dziedzinie biologii jesteśmy w stanie dowiedzieć się, które przedmioty mogą i prawdopodobnie stanowią nasze mocne strony.

Ponieważ prawa półkula mózgu odpowiada za kreatywność, wyobraźnię, percepcję przestrzenną i emocje, leworęczni często przodują w plastyce i muzyce. Najpopularniejsi leworęczni artyści to między innymi Leonardo da Vinci, Ludwig van Beethoven czy Michał Anioł. Świetnie

opanowana mimika i kontrola nad emocjami pozwalają również osiągnąć wiele w aktorstwie, a dobrze rozwinięta umiejętność rozwiązywania problemów może okazać się przydatna i wartościowa w matematyce.

A oto kilka dodatkowych ciekawostek dotyczących leworęczności:

- udowodniono naukowo, że osoby leworęczne radzą sobie lepiej w sytuacjach, kiedy nie mogą użyć wiodącej ręki niż osoby praworęczne,
- dominacja lewej strony ciała dotyczy także zwierząt (zarówno domowych, jak i tych żyjących w naturze),
- dawniej w Japonii leworęczność kobiet mogła być przyczyną rozwodów,
- w sytuacjach, w których mamy do czynienia z wieloma bodźcami jednocześnie, osoby leworęczne są skuteczniejsze i szybciej odbierają bodźce,
- Międzynarodowy Dzień Osób Leworęcznych przypada na 13 sierpnia.

---

---

### Paweł Czajkowski 2C

---

---

#### Omówienie ostatnich poczyznań Tylera, The Creatora



Niecałe dwa lata temu usłyszeliśmy najnowszy album Tylera, The Creatora, mianowicie „CALL ME IF YOU GET LOST”. W bardzo swobodny sposób opowiada on o metaforycznej podróży po Europie związanej z miłością do kobiety. Pod koniec marca muzyk jednak postanowił przypomnieć o ostatnim etapie swojej twórczości, wypuszczając niewydany wcześniej utwór „DOGTOOTH” razem z teledyskiem w estetyce

znanej właśnie ze wspomnianego albumu. W związku z tym wydaniem Tyler ogłosił wydanie „CALL ME IF YOU GET LOST: The Estate Sale”, czyli wersji wcześniej znanego nam krążka, jednak zawierającego przy tym utwory, które powstały w związku z pracami nad płytą, ale nie dostały się do ostatecznej wersji. Nowe wydanie ukazało się 31 marca i zawiera 7 nowych piosenek, na których oprócz Tylera możemy usłyszeć m. in. A\$AP



Rocky'ego oraz Vince'a Staplesa. Wydanie „CALL ME IF YOU GET LOST: The Estate Sale” to również dobra okazja, by wrócić do pierwotnych utworów i prześledzić ich odbiór przez ostatnie 2 lata.

Pierwotny album można uznać za sukces komercyjny i artystyczny. Tyler poruszył wiele młodych głów swoją ówczesną kalifornijsko-cukierkową estetyką pełną rzadkich aut z lat '80 oraz wymyślnych kostiumów (z pewnością dwa lata temu po premierze wzrósł popyt na kolorowe uszanki). Album ten otrzymał nagrodę Grammy, co sprawiło, że Tyler miał już drugi album nagrodzony tą statuetką. Warto się również zastanowić nad kwestią, czy „CALL ME IF YOU GET

LOST” dorównuje poprzedniemu albumowi (pierwszemu zdobywcy Grammy dla artysty), czyli płycie „IGOR”. Moim zdaniem, mimo wszystko rozwlekła forma nowszego albumu Tylera wprawia w mniejszy zachwyt aniżeli zwięzy 39-minutowy „IGOR” niedający prawie chwili wytchnienia. Przyznać trzeba jednak, że wśród entuzjastów muzyki Tylera panuje polaryzacja w kwestii jakości tych albumów.

Skupiając się jednak na „The Estate Sale”, nowe 7 utworów na pewno nie odstaje charakterem od pierwszych 16. Parę lat spędzonych na dysku nie zabiera im świeżości wraz z opóźnioną premierą, co gwarantuje bardzo specyficzny styl nieszukający raczej oparcia w modzie. Z drugiej

strony po odsłuchu nie jestem zaskoczony, dlaczego właśnie te utwory nie dostały się na pierwszą płytę. Miejsce w cieniu na „tej drugiej liście” jest, moim zdaniem, mimo wszystko odpowiednie, choć na pewno nie zostały wydane po cichu (do „DOGTOOTH”, „WHARF TALK” oraz „SORRY NOT SORRY” nakręcono teledyski na hollywoodzkim poziomie). Tyler również sam całkiem szybko przyćmił nowe wydanie, sugerując we wspomnianym klipie do „SORRY NOT SORRY” ukazanie się w niedługim czasie całkowicie nowego albumu o innej barwie i charakterze.

---

## Arletta Słomka 1A

---

### Uczciwa wygrana czy ustawka? – kontrowersje wokół Eurowizji 2023



Muzyka od zawsze była czynnikiem kształtującym ludzi. Każdego dnia na ulicy spotykamy osoby ze słuchawkami w uszach, a każda z nich ma swój indywidualny gust muzyczny. Spora część z nich zapewne jest utalentowana, muzyka jest nieodłącznym elementem ich dnia, tworzy własne teksty i piosenki. Głos jest niezwykle instrumentem, który poprzez śpiew wyraża wiele emocji. Indywidualna barwa głosu czy interpretacja znanych utworów sprawia wiele radości nie tylko samemu artyście, ale także słuchaczom, bo w końcu jaki piosenkarz nie marzy o wielkiej publiczności. Jako iż śpiewanie stało się popularnym

talentem, którym poszczycić mogą się nie tylko wielkie gwiazdy, znanymi formatami stały się rozmaite konkursy takie jak **Eurovizja Junior** czy też ta skierowana do dorosłych. To właśnie wokół koncertu Eurowizji w ostatnim czasie pojawiło się wiele kontrowersji. Ale zacznijmy od początku.

**Koncert Piosenki Eurowizji** odbywa się regularnie już od 1956 roku. Reprezentowanie swojego kraju w tym konkursie z pewnością jest marzeniem i celem w karierze wielu artystów. Polska jak do tej pory największy sukces odniosła w **1994** roku dzięki piosence **Edyty Górniak** „**To nie ja!**”. Piosenkarka zajęła wówczas drugie miejsce.

W tym roku, jak i w poprzednich latach, przed zadeklarowaniem odpowiedniego reprezentanta w naszym kraju odbyły się preselekcje „**Tu bije serce Europy!**”, które wygrała **Blanka Stajkow** ze swoją piosenką „**Solo**”. No właśnie. Decyzja jury

wzbudziła ogromne niezadowolenie wśród widzów, a na temat piosenki i samego głosowania powstało wiele teorii. Ponoć historia lubi się powtarzać, bo jak i w 2021 roku, kiedy to naszym reprezentantem miał zostać Rafał Brzozowski, tak i w tym doszło do tak zwanej dramy. Podium wraz z Blanką zajął **Jann** z piosenką „**Gladiator**” oraz **Dominik Dudek**, zwycięzca 13. edycji The Voice of Poland z utworem „**Be Good**”. Znaczna część słuchaczy uważa, iż to Jan Rozmanowski powinien zostać naszym reprezentantem na tak wielkim wydarzeniu, co więcej, powstała internetowa petycja, którą podpisało ponad 90 000 osób!

„Solo”, jak i postać samej wykonawczynie, spotkały się z ogromnym hejtem w Internecie, a wpadki językowe w wypowiedziach dziewczyny momentalnie były przechwytywane w celu tworzenia chociażby popularnych w sieci editów. Największe oburzenie i zaskoczenie powstało tuż po, a właściwie jeszcze przed



preselekcjami. Wygrana dziewczyny została ogłoszona przed samym wydarzeniem, stąd pojawiły się pogłoski o ustawionym głosowaniu. Uwadze widzów nie uszedł także fakt nietypowych reakcji samego jury na wyniki preselekcji.

Sama piosenka, według sporej grupy internautów, jest plagiatem. Fakt, wykonanie jest podobne do wielu utworów, takich jak „Up” (INNA) czy „Don’t Let Me Be Misunderstood” (The Animals), jednak pamiętajmy, że w świecie muzyki wiele podkładów czy bitów można w pełni legalnie wykupić bądź użyć.

Jak sama przewodnicząca jury Edyta Górniak wspomniała, utwór jest optymistyczny, słoneczny i wakacyjny. W tych słowach jest sporo racji, gdyż faktycznie rytm jest wciągający i przypomina wakacyjne hity puszczane w radiu, jednak czy jest to odpowiedni kawałek na tak ważny konkurs, jakim jest Eurowizja?

Jak wiadomo, polska reprezentantka nie cieszy się dużym

poparciem wśród słuchaczy. W takim razie, kto jest tegorocznym faworytem?

Do tej pory pewność wygranej zyskują niezmiennie dwa utwory: „Tattoo” (Szwecja), a także „Queen of Kings” (Norwegia). Co ciekawe, sporym rozgłosem, choć nie w kwestii wygranej, a raczej ze względu na nietypowy występ, cieszy się także piosenka „Mama ŠČ!” (Chorwacja).

Na koniec chciałabym serdecznie zachęcić Was do śledzenia tegorocznej Eurowizji odbywającej się w **Liverpoolu**. Pamiętajmy także o tym, że nasza reprezentantka również ma uczucia, a hejt, z którym spotyka się na co dzień, nie jest niczym przyjemnym.

Wszystkim artystom należą się ogromne gratulacje, bo sam udział w tak wielkim wydarzeniu jest powodem do dumy. Każdemu z osobna życzę powodzenia, a Was jeszcze raz zachęcam do oglądania konkursu i głosowania już **13 maja** w finale na swój ulubiony utwór.

| WYNIKI POLSKICH PRESELEKCJI |                    |      |         |      |
|-----------------------------|--------------------|------|---------|------|
|                             |                    | SUMA | WIDZOWE | JURY |
| 1                           | BLANKA             | 22   | 10      | 12   |
| 2                           | JANN               | 19   | 12      | 7    |
| 3                           | DOMINIK DUDEK      | 18   | 8       | 10   |
| 4                           | FELIVERS           | 14   | 6       | 8    |
| 5                           | YAN MAJEWSKI       | 11   | 7       | 4    |
| 6                           | ALICJA SZEMPLIŃSKA | 10   | 5       | 5    |
| 7                           | NATASZA            | 8    | 2       | 6    |
| 8                           | KUBA SZMAJKOWSKI   | 6    | 3       | 3    |
| 9                           | MAJA HYŻY          | 6    | 4       | 2    |
| 10                          | AHLENA             | 2    | 1       | 1    |

Źródła tekstu:

<https://www.youtube.com/watch?v=SIHk5ETUAW8>

<https://eurowizja.org/eurowizja-2023-edyta-gorniak-po-preselekcjach/>

<https://eurowizja.org/eurowizja-2023-faworyt-ogac-poll/>

Źródła zdjęć:

<https://rozrywka.radiozet.pl/plotki/eurowizja-2023-organizator-konkursu-stanowczo-od-aferze-w-tvp-ebu-zabralo-glos-w-sprawie>  
[https://jastrzabpost.pl/newsy/eurowizja-2023-wyniki-glosowania-widzow-i-jurorow-w-preselekcjach\\_1303135.html](https://jastrzabpost.pl/newsy/eurowizja-2023-wyniki-glosowania-widzow-i-jurorow-w-preselekcjach_1303135.html)

## Daria Makowska 1C

### „Portals” – Melanie Martinez



Melanie Adele Martinez to amerykańska piosenkarka, autorka tekstów oraz reżyserka teledysków. W tym roku skończy 28 lat. W 2015 roku wydała swój pierwszy album „Crybaby”. Przedstawiła w nim siebie jako główną bohaterkę Crybaby / Bekse oraz zaprezentowała jej dość emocjonalne dzieciństwo.

Natomiast w 2019 roku ukazał się drugi album wraz z filmem „K-12”. Opowiada on o życiu Crybaby w szkole K-12. Wreszcie, 31 marca Martinez wydała swój trzeci album – „Portals” – w którym pokazuje śmierć Crybaby oraz jej nową formę, różowej nimfy z dwiema parami oczu.

Tak naprawdę Melanie nie zmieniła znacznie swojej estetyki od 2015 roku. Już wtedy w oczach wielu osób była „dziwna” i „inna”. Gatunek jej utworów jest alternatywny, a sposób, w jaki opowiada różne historie, tworząc swoje piosenki, wyróżnia ją spośród innych artystów.

Oto utwory, które zostały oficjalnie ukazane w „Portals”:

1. DEATH
2. VOID
3. TUNNEL VISION
4. FAERIE SOIRÉE
5. LIGHT SHOWER
6. SPIDER WEB
7. LEECHES
8. BATTLE OF THE LARYNX
9. THE CONTORTIONIST
10. MOON CYCLE
11. NYMPHOLOGY
12. EVIL
13. WOMB
14. POWDER
15. PLUTO
16. MILK OF THE SIREN

Większość piosenek jest długa. Dlaczego? Dlatego, że jeśli słucha się ich po kolei, to widzimy, jak pięknie się ze sobą łączą. Moje ulubione przejście jest pomiędzy „Nymphology”, w której autorka pokazuje, że kobiety nie są „maniakalnymi dziewczynami z marzeń” i nie należy ich zmuszać do roli matek tylko szano-

wać, oraz „Evil”. W tym utworze opowiada o swojej toksycznej relacji. Przeciwstawia się swojemu byłemu partnerowi, mówiąc, że „może ją nazywać złem”.

Podsumowując, ten album podobał mi się najbardziej. Zdecydowanie polecam go osobom, które są nietypowe i lubią

się wyróżniać na wiele sposobów, również artystycznie.

Źródło zdjęcia:

<https://www1.folha.uol.com.br/ilustrada/2023/03/melanie-martinez-no-lollapalooza-esnobahits-para-divulgar-novidades.shtml>

---

---

## Lukasz Potrzebowski 2C

---

---

### **Piłkarz to ma klawe życie**

To powszechne przekonanie, które do końca nie jest prawdziwe. Ludzie sobie myślą: pobiega chwilę na treningu, zje obiad w klubie, posłucha, co ma do powiedzenia trener i zagra mecz w weekend. Co w tym wielkiego? Dlaczego zatem życie piłkarza nie jest takie kolorowe? Przede wszystkim kontuzje, jakich może doświadczyć oraz narażanie organizmu na maksymalne przeciążenia. Przykład? Mecz Radomiak – Cracovia, zawodnik Radomiaka po jednym z pojedynków złamał kość piszczelową w taki sam sposób, jakbyśmy łamali zapałkę. Potrzebna natychmiastowa operacja. Możliwe, że już nigdy nie wyjdzie na boisko. Czy to nie przerażające i zarazem smutne? Kolejna rzecz – zmęczenie i wycieńczenie organizmu, którego nie da się w pełni zregenerować podczas bardzo krótkiego urlopu. Wyobraźmy sobie klasowego zawodnika w „topowym” klubie ligi

angielskiej, który gra w każdym meczu po 90 minut. W samej lidze zagra 38 meczów plus dwa puchary w Anglii i ligi europejskie. Reasumując, wychodzi przynajmniej 50 spotkań. Po takim całym sezonie pracy dzień w dzień zawodnik dostaje trzy tygodnie urlopu, w którym, co ciekawe, też musi trenować, żeby utrzymać dobrą formę. Prawda, że taki tryb życia musi być bardzo męczący? Wszystko to sprawia, że coraz więcej zawodników nie wytrzymuje narzuconego „tempa” i rezygnuje z dalszej kariery. Do tego dochodzi jeszcze sława. Wydawać by się mogło, że taki stan rzeczy jest idealny. Ale sława ma swoje minusy. Nie można normalnie wyjść do sklepu, na spacer czy nawet wybrać się na wakacje, ponieważ wszędzie podążają paparazzi, szukając okazji, aby zrobić zdjęcie, które wywoła powszechną sensację. Kompletny brak prywatności. Niektórzy też wykorzystują piłkarzy, żeby „zabłysnąć”. Gylfi Sigurosson – zawodnik reprezenta-

cji Islandii, dwa lata temu został oskarżony o gwałt. Dopiero po dwóch latach okazało się, że wszystko to było wymyślone i Gylfi został oczyszczony z zarzutów. Niestety, konsekwencje poniósł duże, ponieważ stracił dwa lata gry. Dla piłkarza to najwyższa cena. To tylko jeden z przykładów takich sytuacji. W końcu nie wszyscy są Georgem Bestem, któremu takie sytuacje się zdarzały. Te czasy minęły dwadzieścia lat temu. Teraz piłka i zawodnicy stoją na o wiele wyższym i bardziej profesjonalnym poziomie. Wszystko, co zjedzą, co robią, wpływa na ich zdrowie i formę. Choć na pewno jest wiele pozytywnych aspektów bycia piłkarzem, nie możemy zapominać, że medal ma zawsze dwie strony. W tym wypadku ta druga jest ciemna i nie do końca przyjemna. A przecież piłkarz to ma przyjemne życie. Czy to wszystko jest warte tylu poświęceń? Wie tylko ten, kto tego doświadczył.